



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOLECZNY

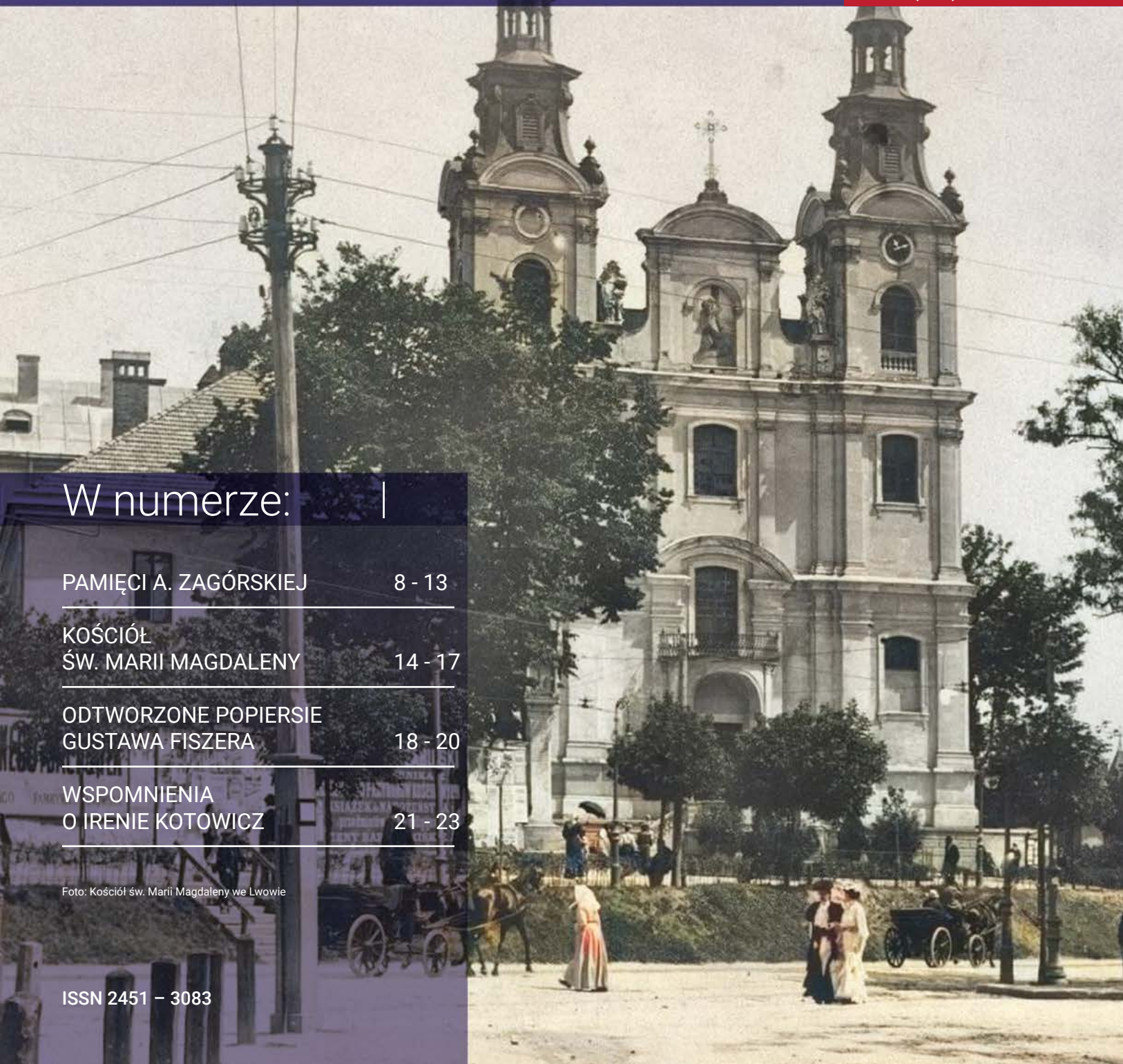
Nr 1(98) 2021

W numerze: |

PAMIĘCI A. ZAGÓRSKIEJ	8 - 13
KOŚCIÓŁ ŚW. MARII MAGDALENY	14 - 17
ODTWORZONE POPIERSIE GUSTAWA FISZERA	18 - 20
WSPOMNIENIA O IRENIE KOTOWICZ	21 - 23

Foto: Kościół św. Marii Magdaleny we Lwowie

ISSN 2451 – 3083



SPIS TREŚCI:

NASZE SPRAWY	 3	
		4-5	 HENRYK ZBIERZCHOWSKI
ROK 2021 ROKIEM STANISŁAWA LEMA	 7	
		8-13	 PAMIĘCI ALEKSANDRY ZAGÓRSKIEJ
O UTRUDNIANIU CODZIENNEGO ŻYCIA POLAKOM WE LWOWIE	 14-17	
		18-20	 ODTWORZONE POPIERSIE GUSTAWA FISZERA NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM
WSPOMNIENIE O IRENIE KOTOWICZ 1923-2020	 21-23	
		24-25	 IM MEMORIAM AMBASADOR ANDRZEJ KRZECZUNOWICZ 1930-2020
RYSZARD KUSZAJ – WSPOMNIENIE	 26-27	
		28	 PAMIĘCI PANA ANTONIEGO SZETERA, POLAKA ZE LWOWA
LISTA DARZYŃCÓW	 29	
		30	 KUCHNIA LWOWSKA

NASZE SPRAWY

Drodzy Czytelnicy!

Przedstawiamy Państwu kolejny, a zarazem pierwszy numer w tym roku Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego. Dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2021 roku ukaże się cztery numery kwartalnika. Za co jesteśmy bardzo wdzięczni Ministerstwu, gdyż bez tej pomocy wydanie biuletynu byłoby pod znakiem zapytania. Kwota 10 tysięcy złotych nie jest w pełni wystarczająca by zadowolić wszystkie potrzeby związane z wydaniem biuletynu, ale na druk powinno wystarczyć, a o resztę musimy zadbać sami. Wydanie biuletynu oprócz druku składa się z wielu czynników, wymaga wiele pracy i poświęcenia zespołu zaangażowanych osób. Wierzymy, że z Państwa pomocą i dzięki ofiarności darczyńców biuletyn będzie gościł w domach czytelników bez opóźnień. Jest to pierwsza dobra wiadomość w 2021 roku i oby takich wiadomości było jak najwięcej.

W niniejszym numerze znajdziecie Państwo wiele wspomnień o ludziach, którzy odeszli w ostatnim czasie, o Lwowianach i Lwowiankach, którzy ukochane miasto przenieśli w swoim sercu z utęsknieniem przez życie. Z dala od Lwowa zawsze pamiętali o swojej małej ojczyźnie i ze wszystkich sił starali się swoją miłość, pamięć i wiedzę przekazać młodszemu pokoleniu.

Kościół św. Marii Magdaleny bliski każdemu lwowskiemu sercu, od wielu lat parafianie i Polacy we Lwowie bezskutecznie starają się o jego przywrócenie. O walkach parafian kościoła św. Marii Magdaleny z administracją Lwowa dowiedzą się Państwo z rozmowy, którą przeprowadziła lwowska dziennikarka Maria Pyż z proboszczem parafii.

Zachęcamy Państwa do lektury nowego numeru biuletynu. Staramy się aby każdy numer był wyjątkowy, by każdy zeszyt biuletynu mógł Państwu przedstawić Lwów i Lwowian w sposób odpowiedni. Dziękujemy za przysyłane listy, pozdrowienia, także uwagi. Dziękujemy darczyńcom wspierającym nie tylko biuletyn, ale także Polaków we Lwowie oraz inicjatywy, w które angażuje się Oddział Stołeczny TMLIKPW w pomocy polskich organizacji we Lwowie.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcie źródło Lwów pL.Ua

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 21 lutego 2021 roku
w wieku 84 lat odeszła



Barbara Orlicz

**niezwykle zasłużona Lwowianka,
wspaniała koleżanka
o wielkiej wiedzy i miłości do Lwowa.**

Zawsze serdeczna całym sercem oddana pracy społecznej dla ukochanego miasta.

Za organizatorskie zasługi została uhonorowana
Odznaką XXX-lecia TML i KPW.

**Siostrze Annie i bliskim
wyraży głębokiego współczucia
składa**

Zarząd i Członkowie O/S Towarzystwa
Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich



ALICJA KOCAN

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Król cyganerii lwowskiej lat międzywojennych 1881 Lwów - 1942 Krynica



Poeta, prozaik, dramatopisarz, satyryk, publicysta, tłumacz.

Absolwent Uniwersytetu Lwowskiego. Współpracownik wielu pism lwowskich, recenzent muzyczny, współredaktor wielu pism. Laureat nagrody literackiej Lwowa (1928), wyróżniony złotym Wawrzynem PAL (1938), „pisarz tak lwowski, że dość mu trzech słów: Lwów to Zbierzchowski. Zbierzchowski to Lwów”.

Wydał we Lwowie m.in. tomiki poezji „Baśnie”(1906), „Nowe piosenki żołnierskie”(1920), „Erotyki”(1923), „Ogród życia”(1933), powieści m.in. „Przed wschodem słońca”(1903), „Śmierć czy miłość”(1923), widowisko m.in. „Orlęta”(1928), „Zawsze wierny”(1939).

Typowy przedstawiciel nadpełtwańskiej cyganerii Henryk Zbierzchowski odegrał wybitną rolę w lwowskim środowisku literackim, a życie towarzyskie Lwowa tworzyła cyganeria nie tylko spod znaku pióra ale też aktorzy, muzycy, plastycy, artyści malarze i znakomici uczeni.

Miejscom spotkań były najczęściej słynne kawiarnie i restauracje lwowskie, w których kwitło życie towarzyskie.

Początkowo spotkania odbywały się w willi Henryka Zbierzchowskiego przy ulicy Piaskowej 19. Willę tę poeta dostał w wianie swojej żony Ireny z Podhorodeckich. To ona właśnie pod pseudonimem Iny Zadory śpiewała piosenki męża.

Potem całe środowisko literackie i artystyczne zbierało się w centrum miasta, w kamienicy na rogu ul. Fredry i Batorego. Poddasze na IV piętrze huczało od śpiewu, gwaru i fortepianu, na którym akompaniował

żonie Zbierzchowski, wciąż w aksamitnej marynarce a'la Montmartre.

Lwów rozbrzmiewał życiem towarzyskim. Cieszył się siecią kawiarni i restauracji wyjątkowo bujną. Większość z nich była urządzona na modłę wiedeńską.

Często na wzorach tamtejszej secesji.

Popularność zupełnie szczególną zdobyła sobie restauracja „Atlas” w Rynku Głównym, która przyciągała wszystkie znakomitości goszczące nad Pełtwią.

Lokal był bardzo przestrzenny. Miał sale: białą, zieloną i „beczkową”, w której metalowe kieliszki przytwierdzone były łańcuszkami do stołów a beczki służyły do siedzenia. Ściany zdobiły karykatury i szkice rysunkowe. Publiczność niebywale barwna profesją, wiekiem i poczuciem humoru. Bywali tu aktorzy, artyści, dziennikarze, literaci, profesorowie akademicy i ziemianie.

Całą młodą cyganerią miasta przewodził Henryk Zbierzchowski, a rozweselali Szczepko i Tońko. Kawiarnia „Atlas” gościła w ciągu długich lat swojego istnienia Kasprowicza, Boya-Żeleńskiego, Parandowskiego, Wasylewskiego, aktorów: Solskiego i Jaracza a ze sław muzycznych Jana Kiepurę, Artura Rubinsteina przyjeżdżających na koncerty, które odbywały się we Lwowie. Żarty, śpiewy, plotki rozweselały towarzystwo. Nie dorównywały „Atlasowi” ani „George” ani Hotel Europejski.

Bywało tak, że ten młodopolski poeta lwowskiej bohemy, przy stole biesiadnym tworzył piosenki a także zgrabne pastisze na jadłospisie lub serwetce papierowej, było w nich zawsze kochane miasto z jego bohemą.



Pisał jak maszyna, lirycznie i wesoło, poważnie i smętnie. Pisywał też często pod pseudonimem „Nemo”.

Poeta tak bardzo lwowski, rzucony okolicznościami wojny między krynickie pagórki i deptaki, zawsze tęsknił do Lwowa, gdzie pozostawił wszystko: miasto młodości, miasto najlepszych, bogatych i różnorodnych wzlotów



Karykatura Henryka Zbierchowskiego wykonana przez wybitnego artystę malarza i mistrza karykatury - Kazimierza Sichulskiego

twórczych, środowisko, które przez wiele lat go podziwiała i kochało.

W Krynickiej willi, którą ochrzcił swoim literackim pseudonimem „Nemo”, zamieszkał z żoną i córką a potem dołączyła wnuczka, która w latach późniejszych wyemigrowała do Anglii. Marian Hemar napisał wiersz „Wnuczka” dla wnuczki Henryka Zbierchowskiego, którą spotkał w Londynie.

W 1942 roku, poeta już bardzo schorowany, zakończył życie.

Pamiętam, kiedy przed wielu laty, zaczęły się tworzyć Kluby Towarzystwa Miłośników Lwowa m. in. w Nowym Sączu i Krynicy. Tamtejszy znany i ceniony lekarz - doktor Jerzy Masiór, jeden z nielicznych działaczy Towarzystwa Miłośników Lwowa w Nowym Sączu - przyjeżdżał do naszego Towarzystwa ze swoją uzdolnioną gromadką dziewcząt i chłopców - z własnym scenariuszem widowiska, na które składały się wiersze: Zbierchowskiego, Herberta, Zagajewskiego i innych Lwowskich twórców poezji.

Największą, nieocenioną zasługą doktora były jego starania o grobowiec Henryka Zbierchowskiego - najbardziej popularnego barda lwiego grodu, który został pochowany w jakiejś ceglanej komórce, prawie anonimowo, na cmentarzu w Krynicy. Po wielu latach po wojnie, odkrył tę ponurą komórkę właśnie doktor Jerzy Masiór i od tego czasu rozpoczął swoją krzyżową drogę starań o pochówek godny takiego poety. Walczył o fundusze na ten cel ze zdwojoną siłą, wychodził, wyprosił, wybłagał i w końcu jesienią 1991 roku na krynickim cmentarzu stanął wreszcie pomnik tego najbardziej z lwowskich poetów, który przywróci pamięć Jego twórczości szerszej społeczności, a my sięgajmy po Jego strofy, po autentyczność słów napisanych pod tamtym niezapomnianym niebem Lwowa.



**TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ STOŁECZNY**

KRS 0000114040

Przekaż 1% podatku

Wspieramy:

- Renowację nagrobków na cmentarzach Lwowa i Ziemi Lwowskiej
- Osoby starsze, potrzebujące, samotne pochodzenia polskiego we Lwowie
- Polskie organizacje i szkoły we Lwowie

ul. Krakowskie Przedmieście 64/3
00-322 Warszawa
tel. 22 299 11 46
lwow.warszawa@gmail.com

www.lwow.warszawa.pl

ROK 2021 ROKIEM STANISŁAWA LEMA



We wrześniu bieżącego roku obchodzić będziemy setne urodziny uznanego pisarza i znanego lwowianina, którym był Stanisław Lem. W związku z tą okrągłą rocznicą, Sejm Rzeczypospolitej w listopadzie 2020 roku zatwierdził uchwałę, ogłaszając rok 2021 rokiem Stanisława Lema i ustanawiając hasło przewodnie brzmiące: „Lem 2021. Widziałem przyszłość”.

Dla lwowian i miłośników kresów jest to postać, dzięki której mogli poczuć przedwojenny klimat dawnej stolicy Galicji w książce „Wysoki Zamek”, gdzie pisarz powraca do wspomnień z lat dziecięcych i młodzieńczych, gdyż we Lwowie spędził pierwsze dwadzieścia trzy lata życia. Zabiera czytelnika w czasy przedwojennego Lwowa, opisując swoje dziecięce rozterki i działania, nierzadko z nutą samokrytyki. Jest to autobiograficzna opowieść napisana w latach sześćdziesiątych i chociaż Lem był już wtedy mężczyzną w wieku średnim, zgrabnie opisał świat widziany oczyma dziecka. Wspominał swoich kolegów ze szkolnej ławy, rodzinę, sąsiadów i ważne dla niego lokalizacje we Lwowie, jak chociażby tytułowy Wysoki Zamek, który był ulubionym miejscem wagarowiczów czy swoją miłość do słodczy. Książka ta, wydana w 1966 roku była jedną z pierwszych dzieł w PRL dotyczących tematu przedwojennego Lwowa.

Pisarz powracał do czasu swojego dzieciństwa i młodości również w rozmowach ze Stanisławem Beresiem, krytykiem literackim. Pierwszy taki wywiad został wydany w 1987 roku pod tytułem „Rozmowy ze Stanisławem Lemem”, jednak przed opublikowaniem tekst został poddany cenzurze, gdzie zarówno tematyka lwowska jak i ocena sytuacji społeczno-politycznej w ówczesnej Polsce została wykreślona. Kolejny wywiad ze Stanisławem Lemem przeprowadzony przez Stanisława

Beresia, wzbogacony o wcześniej ocenzurowane treści został wydany w 2002 roku pod tytułem „Tako rzecze... Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Beres”. Również Tomasz Fijałkowski, dziennikarz i edytor dzieł Lema, przeprowadził obszerny wywiad ze Stanisławem Lemem, gdzie pisarz rozwija niektóre lwowskie wspomnienia opisane w „Wysokim Zamku”.

Stanisław Lem znany jest na całym świecie jako autor powieści fantastyki naukowej, nawiązujący w swoich dziełach do nauki, techniki, rozwoju i kosmosu. Był człowiekiem z nieograniczoną wyobraźnią, który w swoich dziełach potrafił stworzyć całkowicie abstrakcyjny dla czytelnika świat. W 2021 roku mamy okazję na szczegółowe zapoznanie się zarówno z życiem jak i twórczością Stanisława Lema dzięki organizowanym wydarzeniom poświęconym pisarzowi, chociaż z uwagi na pandemię koronawirusa, większość z nich odbywa się online – na stronie internetowej RokLema.pl znajduje się zbiór wszystkich wydarzeń odbywających się w najbliższym czasie, które poświęcone są pisarzowi. Przygotowane zostały również konkursy z wiedzy o twórczości Lema, konkurs literacki czy graficzny. I chociaż Stanisław Lem znany jest głównie z twórczości fantastycznej, do której nawiązuje też wspomniane wcześniej hasło przewodnie 2021 roku, pozostaje on wciąż jednym z najbardziej znanych na świecie lwowian – jego dzieła zostały przetłumaczone na 49 języków, był również kandydatem do Nagrody Nobla. Czyż więc obecnie trwający rok, któremu patronuje Stanisław Lem, nie jest idealnym czasem na przypomnienie sobie „Wysokiego Zamku”?

Anna Barańska

PAMIĘCI ALEKSANDRY ZAGÓRSKIEJ



Aleksandra Zagórska
Źródło: domena publiczna

Aleksandra Zagórska – podpułkownik Wojska Polskiego, członkini Organizacji Bojowej PPS oraz Związku Strzeleckiego we Lwowie, organizatorka drużyn kobiecych POW i kobiecej służby wywiadowczej I Brygady Legionów Polskich, organizatorka i komendantka główna Ochotniczej Legii Kobiet. Po wojnie zaangażowana w pracę Legionistek Polskich i Związku Obrońców Lwowa, matka Jurka Bitschana – bohatera Obrony Lwowa 1918 roku.

Wiele jest grobów zapomnianych, zarzuconych, które na to nie zasługują. Przywracamy pamięci groby naszych bohaterów na dawnych wschodnich terenach Polski. Jest to przepiękna i wspaniała sprawa, ale nie można zapominać też o bohaterach czyje groby znajdują się tuż obok, w Warszawie, czy innych polskich miastach często zapomniane, popadające w ruinę. Tak też stało się z grobem Aleksandry Zagórskiej – bohaterki, która swoje życie poświęciła walce o niepodległość Polski, walczyła w obronie Lwowa. Swego jedynego syna Jurka Bitschana wychowała na godnego żołnierza, obrońcę ojczyzny, który w wieku czternastu lat oddał życie w walkach o Lwów w listopadzie 1918 roku na cmentarzu Łyczakowskim

O postaci Aleksandry Zagórskiej słyszeliśmy niejednokrotnie, lecz o jej losach powojennych, jak i pochówku wiadomo niewiele. Przypomniał nam o tym pan Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią podczas jednego ze swoich wykładów. Postanowiliśmy zbadać sprawę bohaterki związanej ze Lwowem. Odnaleźliśmy skromny grób w zaniedbanym stanie na cmentarzu Bródnowskim i zajęliśmy się jego renowacją. Kamień został oczyszczony, wyryty Krzyż Walecznych, gałązka palmowa i litery pogłębione i poprawione. Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich postanowił wziąć pod opiekę grób Aleksandry Zagórskiej. Grób znajduje się w Warszawie na cmentarzu Bródnowskim, aleja 71B, rząd III, grób 11.

11 listopada 2020 roku w święto Niepodległości złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na odnowionym już grobie.

Aleksandra Zagórska z domu Radziwińska urodziła się 24 kwietnia 1884 roku w Lublinie jako trzecie dziecko z sześciorga dzieci Antoniego i Florentyny ze Szpechtów. Wywodziła się z Radziwińskich – herbowej rodziny szlacheckiej, której przedstawiciele sygnowali się herbem Lubicz, męscy potomkowie w przeszłości zajmowali wysokie stanowiska i pełnili ważne funkcje państwowe.

Dzieciństwo spędziła w Sandomierzu w domu wujostwa matki – Ignacego i Marii Karpińskich, których traktowała jak rodzonych dziadków. Ignacy Karpiński był bratankiem poety Franciszka Karpińskiego.

Po raz pierwszy zetknęła się z rusyfikacją i prześladowaniem polskich uczniów, gdy w wieku dziesięciu lat rozpoczęła naukę w drugiej klasie progimnazjum w Zamościu. Ze względu na złą atmosferę w szkole po rocznym pobycie w Zamościu rodzice przenoszą córkę na naukę do Radomia, gdzie pracował ojciec. Tu Aleksandra pierwszy raz miała styczność z organizacjami konspiracyjnymi.

13 lipca 1901 roku młodzianka Aleksandra Radziwińska i 30-letni Henryk Paweł Bitschan zawarli związek małżeński w Radomiu. Henryk Paweł Bitschan był pracownikiem przy kopalni węgla w Czeladzi na posadzie buchaltera, a pochodził z lwowsko-warszawskiej rodziny Bitschanów posiadającej firmę brązowniczą specjalizującej

się w produkcji dewocjonałów, zwłaszcza medalików. Na początku XX wieku młode małżeństwo zamieszkało w Czeladzi, gdzie 1 grudnia 1902 roku przyszło na świat pierwsze dziecko. Córeczka była bardzo słaba i wkrótce zmarła, przeżywszy zaledwie 23 dni. Rok później 27 listopada 1903 roku przyszedł na świat zdrowy, silny chłopiec, któremu na imię dano Jerzy.

Od 1904 roku Aleksandra angażuje się w działalność konspiracyjną i zostaje słuchaczką wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wspólnie z Czesławem Świrskim w mieszkaniu w Warszawie zorganizowali i prowadzili wytwórnnię materiałów wybuchowych wykorzystywanych w akcjach bojowych PPS. Praca przy rtęci służącej do produkcji bomb wywołała silne zatrucie, z której musiała zrezygnować i wyjechać na kurację do Zakopanego. W 1907 wzięła udział w nieudanym zamachu w Łapach na pociąg wiozący żołnierzy pułku wołyńskiego. Przez prowadzoną przez



Legunki w obronie Lwowa 1918 r.
Źródło domena publiczna

cały czas działalność konspiracyjną w marcu 1908 roku została aresztowana w swoim mieszkaniu przy ulicy Hożej w Warszawie dokąd przeprowadzili się z mężem i synem z Czeladzi. Na pół roku zostaje uwięziona na Pawiaku, a po warunkowym uwolnieniu jesienią 1908 roku, bojąc się ponownego procesu ucieka z zaboru rosyjskiego do Galicji. Przez Kraków, Zakopane przyjeżdża do Lwowa, gdzie ostatecznie zamieszkała na stałe. Smutny los spotkał męża Aleksandry, Henryka Pawła Bitschana aresztowanego wraz z żoną. Został on więźniem X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, prawdopodobnie przez pomyłkę, gdyż w żadnych źródłach nie jest wskazana jego działalność konspiracyjna. Po roku uwięzienia załamał się psychicznie i zmarł w wieku 40-tu lat w styczniu 1910 roku w warszawskim szpitalu św. Jana Bożego przy ulicy Bonifratskiej w klinice dla umysłowo chorych.

Aleksandra Zagórska przybywszy do Lwowa rzuciła się w wir pracy konspiracji niepodległościowej. Wielokrotnie przekraczała granice zaboru rosyjskiego, gdzie wciąż była poszukiwana, przewożąc nielegalne przesyłki i meldunki w tym także broń i wydawnictwa PPS. W tym okresie nawiązała bliskie kontakty z Józefem Piłsudskim. W 1911 roku wstąpiła do Związku Strzeleckiego we Lwowie i Związku Walki Czynnej oraz była organizatorką kobiecych drużyn Polskiej Organizacji Wojskowej.

W 1912 roku Aleksandra wyszła ponownie za mąż za dyrektora Zakładu Psychiatrycznego na Kulparkowie we Lwowie doktora Romana Zagórskiego. Młode małżeństwo zamieszkało niedaleko zakładu wraz z Jurkiem, którego matka zabrała z Zakopanego gdzie odbywał nauki w prywatnej szkole założonej przez PPS-owskich przyjaciół Zofię i Ksawerego Prausów. Placówka ta prowadziła nowatorskie metody nauczania oparte na zajęciach praktycznych odbywających się w terenie. W sposób niekonwencjonalny uczniowie pobierali wiedzę geograficzną, przyrodniczą i krajoznawczą, a atrakcyjnie prowadzone lekcje wyrabiały w uczniach poszanowanie środowiska naturalnego, wzbudzały miłość do gór, do ojczyznej ziemi uczyły patriotyzmu.

Roman Zagórki był szanowanym i lubianym lekarzem z powołania, mężczyzną po przejściach, mający za sobą nieudany związek z aktorką. Z Aleksandrą byli dobraną parą. Mąż okazał się dobrym oraz troskliwym opiekunem i ojczymem dla Jurka, jak też odpowiednim partnerem dla surowej, silnej, aktywnej i wyemancypowanej żony. Jeszcze

przed I wojną światową Aleksandra Zagórska z wielkim zaangażowaniem działała w żeńskich Oddziałach Związku Strzeleckiego. Roman natomiast pracował w szpitalu, prowadził badania, brał udział w konferencjach i pisał prace naukowe na temat psychiatrii. W ich domu często bywali działacze Związków Strzeleckich: Walery Sławek, Kazimierz Sosnkowski, Tomasz Arciszewski, komendant Józef Piłsudski. Związek ten zakończył się niespodziewanie po 15 latach istnienia, kiedy to Roman zmarł nagle na zapalenie płuc w 1927 roku. Niektóre źródła podają, że Roman Zagórski był trzecim mężem Aleksandry. Podobno drugim mężem był jej kolega z konspiracji Józef Bednarz lekarz psychiatra, urodzony w Tbilisi, członek Organizacji Bojowej i Centralnego Komitetu PPS. Za sprawowanie swej działalności został pozbawiony prawa zamieszkania na terenie Królestwa dlatego też wyjechał do Lwowa i pracował w zakładzie na Kulparkowie. Nie zachowały się żadne dokumenty potwierdzające to małżeństwo, zostają tylko domysły. Aleksandra Zagórska posługiwała się nazwiskiem Bednarz, mieszkając po II wojnie światowej w Zakopanem, a będąc wdową po dr. Zagórskim. Także w aktach przechowywanych w Muzeum im. J. Piłsudskiego w Londynie w wykazie pod hasłem „Zagórska” wymienione jest nazwisko rodowe, następnie trzech mężów: Bitschan, Bednarz, Zagórska. Jednak to właśnie trzecie małżeństwo było najbardziej stabilne i pomyślne, a śmierć męża pozostawiła w życiu Aleksandry wielką pustkę.

Podczas I wojny światowej Aleksandra Zagórska organizowała kobiece służby wywiadowcze I Brygady Legionów Polskich, uczestniczyła w stopniu majora w obronie Lwowa, a także w wojnie polsko-ukraińskiej. Zorganizowała służbę sanitarną przekształconą później z potrzeby w siedemnastoosobową grupę kurierek. Utworzyła też stuosobową Policję Obywatelską Kobiet pełniącą służbę porządkową, a w grudniu 1918 roku trzystaosobową Ochotniczą Legię Kobiet. Początki stworzenia takich oddziałów były bardzo trudne. Ochotniczek było dużo, lecz dowództwo wojskowe niechętnie się odnosiło do sprawy. W swoich wspomnieniach Aleksandra Zagórska tak opisuje całą sytuację:

„Wówczas powzięłam myśl, aby z kurierek, z kobiet walczących w obronie miasta w listopadzie, i z nowych ochotniczek, utworzyć oddział wojskowy do spraw związanych z obroną Lwowa. Nie chciałam z góry

przesądzać ani treści, ani formy przyszłej pracy, chcąc zastosować ją ściśle do wymagań chwili. O moim zamiarze powiedziałam kurierkom – większość przyjęła ją z zapałem. Udałam się więc do władz wojskowych z odnośną propozycją, ale przyjęto moją myśl niechętnie, a nawet drwiąco. Był to pierwszy objaw niechęci, z jaką wielu mężczyzn traktowało służbę wojskową kobiet, zwalczając ją często nieszlachetną bronią oszczerstw i złośliwych insynuacji. Nie zrażona tem, zwróciłam się do swojego komendanta z dni listopadowych, kapitana Wita Sulimirskiego, którego poznałam z najlepszej strony, a który organizował właśnie miejską straż obywatelską. Zaproponowałam utworzenie oddziału kobiecego tej straży [...]. Otrzymałam decyzję przychylną i obietnicę pomocy w tworzeniu milicji kobiecej... Zapisy ochotniczek przyjmowałyśmy w lokalu Komitetu Obywatelskiego Polek, który ofiarowała nam Maria Dulębianka, przewodnicząca Komitetu. W tym początkowym trudnym okresie pomagała mi gorliwie Stanisława Paleolog [...]. Skutek odezwy był od

razu pomyślny. Lwowianki nie zawiodły stały się licznie. Jako pierwsza stanęła do apelu nauczycielka Maria Szymańska, która od połowy 1920 roku pełniła funkcję komendantki batalionu lwowskiego”.

Do ochotniczej Legii Kobiet zgłaszały się członkinie Związku Strzeleckiego i POW, a także przedstawicielki inteligencji: urzędniczki, nauczycielki, studentki. Do służby przyjmowano kobiety w wieku 18 – 40 lat, musiały się wykazać dobrym stanem zdrowia i przedstawić świadectwo moralności. Dziewczęta, które nie były pełnoletnie musiały przedstawić pisemną zgodę rodziców, a mężatki zgodę męża. Umundurowanie, zakwaterowanie i ogólne warunki były na bardzo niskim poziomie. Mimo to nie zrażało to dzielne kobiety i pełniły one swe obowiązki często bez odpowiednich butów, głodne i zmęczone. Na koszary OLK we Lwowie początkowo wyznaczono Gimnazjum Bernardyńskie przy kościele i klasztorze bernardynów, a później koszary przy ulicy Janowskiej. Podczas walk z Ukraińcami o Lwów, Legionistki dostały karabin



Ochotniczek Legii Kobiet
Źródło domena publiczna



Odznaka Ochotniczej Legii Kobiet we Lwowie 1918-1920
Źródło domena publiczna

maszynowy i działo. Pełniły służbę przy pułku artylerii ciężkiej na Wysokim Zamku, brały udział w zaciekłych walkach w Krzywczycach i Zboiskach gdzie „Legunki” (tak nazywano ochotniczki) odbiły trzy ataki Ukraińców.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej w maju 1919 roku powstał też wileński oddział OLK. Pogarszająca się sytuacja na froncie wschodnim w połowie 1920 roku przyspieszyła rozwój organizacji. W kwietniu 1920 roku w Warszawie utworzono Dowództwo OLK, na czele Wydziału OLK przy Ministerstwie Spraw Wojskowych stanęła Aleksandra Zagórska. Oddziały tworzyły się w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Grudziądzu, Przemyślu. W sierpniu 1920 roku stan Legii wynosił 2022 członkinie. Zachęcając, komendantka Aleksandra Zagórska zapewniała potencjalne ochotniczki:

„Służba wojskowa działa nadzwyczaj korzystnie na organizm kobiety – hartuje go i wzmacnia. Ciągłe przebywanie na świeżym powietrzu działa uodparniająco. Codzienna gimnastyka i musztra wyrabia tężyznę, sprawność i dzielność fizyczną. Twarde życie koszarowe i proste zajęcia, jak: pranie, szorowanie, rąbanie drewna itp. usuwają bez śladu wydelikacenie i przyzwyczajenie do wygod”.

We wrześniu 1920 roku Ochotnicza Legia Kobiet

liczyła już 2529 członkiń. Niestety organizacja została rozwiązana w 1922 roku, gdyż stwierdzono, że jest zbyt kosztowna w utrzymaniu i działania jej nie są już potrzebne. Członkinie OLK jednak nie przestały działać. Część z nich w 1928 roku utworzyła nową organizację Przystosowanie Wojskowe Kobiet, a Aleksandra Zagórska powołała Związek Legionistek Polskich, który opiekował się członkiniami, ich rodzinami i niósł wszelką pomoc. Była prezesem ZLP do 1939 roku.

Podczas II wojny światowej mieszkała w Warszawie, aktywnie działała w konspiracji, była członkiem Konwentu Organizacji Niepodległościowych. Po zakończeniu wojny zamieszkała w Zakopanem pod nazwiskiem Aleksandra Bednarz. Tu, w Zakopanem Aleksandra spisywała swoje wspomnienia, które zakończyła wierszem poświęconym pamięci jedyne go syna – Jurka Bitschana:

Nie tylko dałam ci swą krew,
Lecz dałam duszy swej żary,
Dałam potęgę mojej wiary,
Rycerskich przodków święty zew.
Zbożnie przyjąłeś matki dary-
Ty – mojej duszy prawy syn...
Ważyleś się na wielki czyn,
Z młodego życia dar ofiary.
Odchodząc w śmierć, do moich rąk
Oddałeś wawrzyn i swą broń,
Wawrzyn ozdobił moją skroń,
A broni twej nie dałam z rąk,
By miasta mego bronić bram
Przed wrogiem, który walczył tam.
Najdroższy synku, dzięki Ci,
Spełniłeś duszy mojej sny...
Cóż, że samotność, ból i łzy,
Bo szczęściem moim byłeś ty...
Nie Eros, nie miłości żar,
Lecz matki uczuć święty czar.

Matka Jurka Bitschana

Aleksandra Zagórska za swoje zasługi została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych – dwukrotnie 1922, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Krzyżem

Obrony Lwowa, Odznaką Honorową „Orlęta”.

Zmarła w wieku 80-ciu lat w Warszawie 14 kwietnia 1965 roku i pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Bibliografia:

Iwona Szaleniec. Jurek Bitschan. Orlątko rodem z Czeladzi, wyd: Muzeum Saturn w Czeladzi 2018

<https://1920.gov.pl/postac/aleksandra-zagorska/>

A. Zagórska, W przededniu Legii Ochotniczej, [w:] Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość, red. M. Rychterówna, Warszawa 1929, s. 232–233.

A. Zagórska, Kobieta pod karabinem, „Kurier Płocki”, nr 136 z 12 czerwca 1920, s. 1–2.



Grób A. Zagórskiej przed i po renowacji
Fot. S. Stańczyk-Wojciechowicz

O UTRUDNIANIU CODZIENNEGO ŻYCIA POLAKOM WE LWOWIE, WYSTAWACH O DZIWNEJ TREŚCI W KOŚCIELE, PISANIU JAK „NA BERDYCZÓW”

Z proboszczem parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie ks. Dawidem Omiecińskim rozmawiała Maria Pyż



„Niespodzianki” w kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie nabierają nowych obrotów...

- W pewnym sensie, ale te obroty są takie same, tylko w ostatnim czasie się nasiliły. Kościół dzielimy z salą organową i próbujemy wspólnie żyć i funkcjonować. Bywały różnego rodzaju trudności i nieporozumienia, ale też różnego rodzaju prowokacje.

Niektóre sytuacje były troszeczkę zaspokojone, lecz mamy poważny problem od dwóch miesięcy. Jawnie widać, że jesteśmy spychani jako parafia. U nas w kościele stoi metalowa konstrukcja, rusztowanie. Stało

ono w miejscu, w którym nikomu to nie przeszkadzało. Owszem, było widoczne, ale było zasłaniane. W pewnym momencie zostało to rusztowanie postawione niedaleko ołtarza z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Tam jest też stacja drogi krzyżowej. Ta konstrukcja ma koła i można by ją przestawić, dlatego, że nam bardzo utrudnia dostęp i do konfesjonału, i do modlitwy do ołtarza Matki Bożej. Zgłosiliśmy sprzeciw w tej sprawie, napisaliśmy podanie do rady miasta, lecz to zostało zignorowane. Nie ma żadnej odpowiedzi.

Następna sytuacja z ostatnich tygodni: przychodzimy



rano na mszę świętą, a w kościele poprzestawiano ławki. One są tu tak skonstruowane, że oparcia się zmieniają w zależności czy ktoś przychodzi i siada tyłem do ołtarza w stronę organów na koncerty albo w drugą stronę, aby móc się modlić do ołtarza.

Zobaczyliśmy, że w części środkowej od strony sceny wszystkie ławki zostały zabrane i zepchnięte do przodu. Została część po bokach, zaś po środku postawiono w niektórych miejscach krzesła. Wcześniej nas o takim czymś nie informowano. Czekaliśmy tydzień, przyszła niedziela. Na mszy świętej jest więcej ludzi niż na koncertach. Zrobiliśmy nagranie, odsunęliśmy ławki, aby można było się dostać do ołtarza, a potem ustawiliśmy to z powrotem.

W zeszły piątek miało miejsce zakłócenie mszy świętej, bo pracownik w czasie Ewangelii przyszedł na scenę i zaczął bardzo głośno przestawiać różne rzeczy. Był do połowy rozebrany. Po prostu zdjął koszulkę i zaczął pracować. Dopiero po interwencji jednego z parafian - schował się. Takich rzeczy jest dużo.

Czy ksiądz posiada klucze od kościoła?

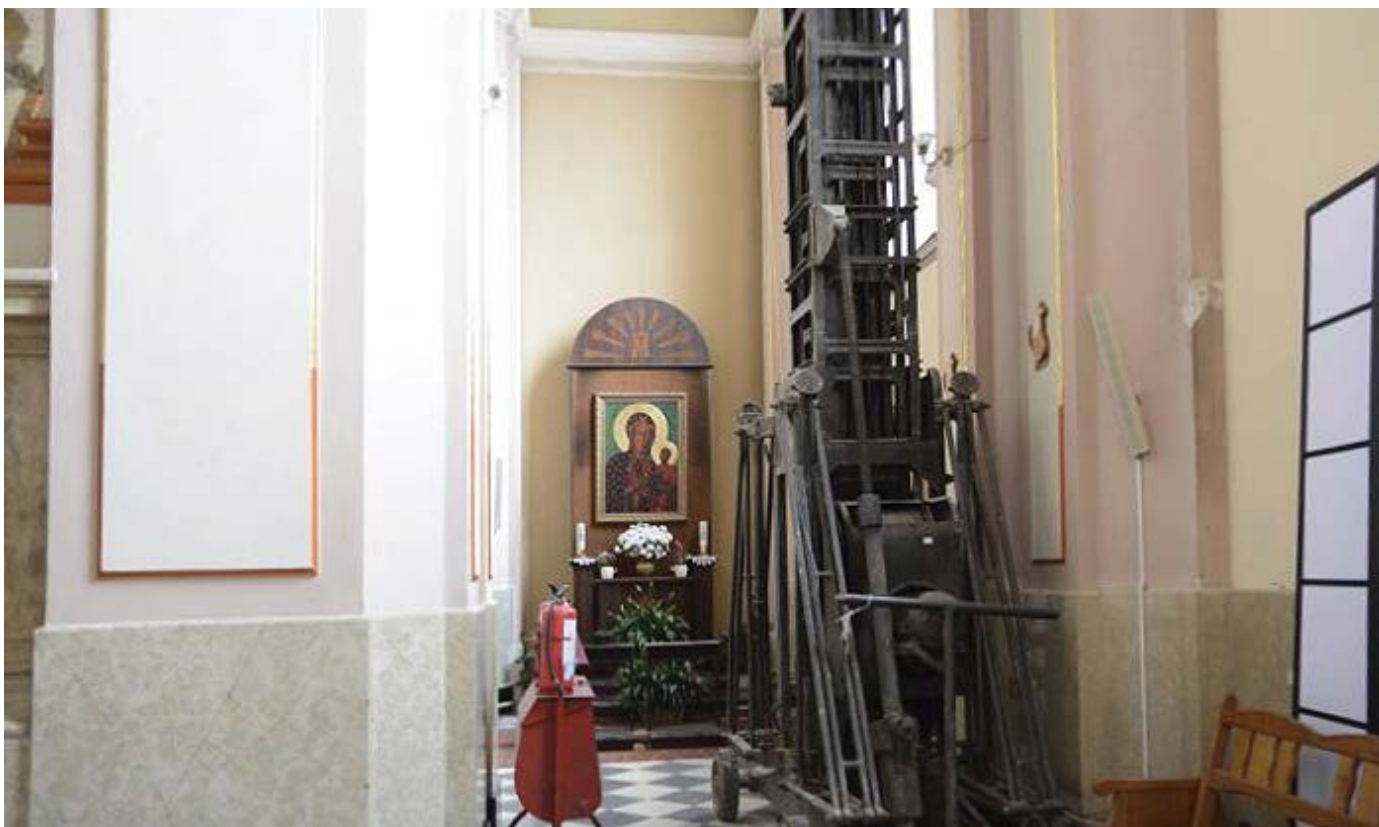
- Właśnie w tym jest problem, że nie mamy do dzisiaj klucza. Już ponad rok nie ma tzw. dyżurnych, a przed tym byli całodobowo. Teraz kościół jest zamknięty, bo są wyznaczone godziny otwarcia „Sali organowej” - od 13.00 do 19.00. W innych godzinach jest trudno przyjść. Kilkanaście razy prosiłem o ten klucz. Tylko słownie go obiecano, ale nic nie otrzymaliśmy. Po mojej pisemnej prośbie do miasta, dostałem taką odpowiedź, że sala organowa została poinformowana o tym, że ma nam dać ten dostęp.

To jest takie posyłanie od Annasza do Kajfasza.

- To znaczy, miasto daje odpowiedzi, właściwie rada miasta próbuje obrazować współpracę, choć tego nie widać do końca. Próbują nam odpowiadać, a jeśli chodzi o zwracanie się do urzędników, co już robiliśmy niejednokrotnie. Oto przykład. Przez parafian był podpisywany list, który został wysłany do prezydenta. Otrzymaliśmy jedynie informację, że list w ogóle dotarł do kancelarii prezydenta. Od tamtej pory już kilka miesięcy minęło.

Bardzo nas dziwi, że ludzie kultury, poczynając od pracowników rady miasta Lwowa, bo cały czas słyszymy, że „Lwów powinien być kulturową stolicą Ukrainy”, udzielają wciąż takich samych odpowiedzi, które nie wnoszą niczego. Dziwi nas to, że dyrektor który został postawiony przez miasto, właśnie tak się zachowuje.





Chciałbym to akcentować, że właśnie działania ze strony rady miasta w stosunku do nas rzymskich katolików, są dalekie od kultury i tolerancji.

Na początku tego roku były prowadzone rozmowy trójstronne, rozmawialiśmy o innych sprawach i próbowaliśmy szukać wszelkiego rodzaju rozwiązań. Od strony miasta padło stwierdzenie, że można by było na równych prawach użytkować ten „budynek”.

Powiedzieliśmy, że jesteśmy za, ale przyszedł koronawirus i w związku z tym, rozmowy zostały przerwane. Nie były ponawiane. Gwoli wytłumaczenia, sala organowa jest najemcą, a parafia jest podnajemcą.

Czasem odnoszę wrażenie, że ludziom po prostu wyłączyli telefony, maile, a pandemia stała się wygodna co po niektórych, bo nie trzeba na nic reagować. We Lwowie całkowicie elektryki nie wyłączali, a jedyna na świecie sala organowa z krzyżem u góry, ma zaplanowane koncerty do 23 grudnia włącznie.

- My jako parafia funkcjonujemy wg swego harmonogramu, oni wg swego. Od lat składamy listy w sprawie wyjaśnienie różnych sytuacji, ale to jest tak, że jeszcze jak nawet nie było pandemii, to te odpowiedzi

były po trzech tygodniach, a nawet po kilku miesiącach. Od września złożyliśmy 6 listów i tylko na 2 przyszła odpowiedź. Jaka by nie była, ale czekamy na tą odpowiedź z rady miasta.

Ja myślę, że to świadczy o pewnym podejściu do nas, w jaki sposób jesteśmy postrzegani przez miasto. Parafia mam osobowość prawną, więc odpowiedzi na nasze oficjalne podania, wg prawa, powinny po prostu i przynajmniej być.

Jeszcze zapytam o wystawy. Te, które obserwujemy w tzw. sali organowej raczej są mało pasujące do kościoła, osobiwie ta poprzednia.

- Sala organowa może robić wystawę, ma prawo prowadzić taką działalność. My obserwujemy jakiego są te wystawy charakteru i jakiej tematyki dotyczą. Dobrze jest gdy są neutralne, ale gdy są sprzeczne z moralnym prawem dopuszczalnym w świątyni, to wtedy oczywiście spotyka się to z odpowiednią reakcją.

Co najmniej 2 razy byłem w takiej sytuacji, że tematyka daleko odbiegała od moralności i szacunku do miejsca kultu. Oprotestowaliśmy to, zwróciliśmy się do miasta. Co ciekawe, zawsze mamy na takie różne problemy czy

provokacje, standardową odpowiedź – **„jest nam bardzo przykro, będziemy się starać, aby taka sytuacja więcej się nie powtórzyła”**.

Ostatnio przeglądałem różne listy i podania przez nas wysyłane. Wszystkie odpowiedzi od miasta mają jeden i ten sam temat – **„pytanie czy kwestia zostanie rozwiązana, nie będzie więcej takich sytuacji i mamy nadzieję, że to się więcej nie powtórzy”**. Tych listów jest mnóstwo.

To, co nie tak dawno, najbardziej poraziło Polaków ze Lwowa, i tu mam na uwadze w większości ludzi nie uczęszczających do kościoła, to plakat przy wejściu do kościoła o treści „wszystkie drogi prowadzą do Org-Sali”. Rozmawiając niegdyś tu w kościele z zakrystianem, który całe życie spędził przy parafii, powiedział takie zdanie, które zapamiętałam na całe życie – „Dobrze widzę w okularach i bez, ale jak za władzy radzieckiej, tak i za niepodległej Ukrainy, nic się nie zmieniło”. Czy mamy de facto ten sam stan posiadania?

- Jeśli chodzi o zmianę mentalności komunistycznej, to jest naprawdę długi proces. Widać, że on jeszcze trwa. Mamy nadzieję, że ta zmiana da rezultat. Tu trzeba mieć naprawdę dużo cierpliwości, czasu i włożyć dużo pracy. Naszym celem jest wspólne istnienie. Oczywiście, że prosimy aby kościół znów stał się własnością parafii. Otrzymaliśmy oficjalną odpowiedź, że jest to zabytek i nie wolno go prywatyzować, czyli przekazywać na własność. Nie mamy nic przeciwko, aby tu odbywały się koncerty, to jest normalna europejska praktyka. Ale to funkcjonuje tylko tam, gdzie parafia może normalnie istnieć, gdzie kościół jest kościołem.

Życzę władzy, szczególnie w okresie Adwentu, moralnego uspokojenia się, zatrzymania i odnowienia, spojrzenia na prawdziwe wartości, wartości ludzkie i chrześcijańskie.

Wywiad przeprowadzony został w grudniu 2020 roku.

Zdjęcia: <https://credo.pro/wp-content/uploads/2020/12>

<https://www.mariamagdalenalviv.ua>



ANNA GORDIJEWSKA

ODTWORZONE POPIERSIE GUSTAWA FISZERA NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM



*Odnowiony nagrobek Gustawa Fiszera na Cmentarzu Łyczakowskim
(fot. Aleksander Kuśnierz)*

158. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego

Po 107 latach został odnowiony na Cmentarzu Łyczakowskim, na Górcie Powstańców Styczniowych nagrobek aktora Gustawa Fiszera. Na oryginalnym cokole ustawiono kamienne popiersie, które jest kopią wykonanego z brązu, a skradzionego w 1913 roku. Inicjatorami rekonstrukcji pomnika byli aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Nowe popiersie zostało wykonane przez lwowskiego artystę rzeźbiarza Jarosława Skakuna.

Gustaw Fiszer, znakomity aktor, żył zaledwie 64 lata. Urodził się 2 sierpnia 1847 roku w Rzeszowie. Był synem nauczyciela gimnazjum. Pochodził z rodziny niemieckiej, jednak uważał się za Polaka; z matką rozmawiał po polsku. Jako 16-letni chłopak stanął w szeregach powstańców styczniowych. Walczył pod Stefankowem, Ostrowcem i Rzeczniewem, gdzie został dwukrotnie ranny. Po powstaniu i tułaczce osiedlił się we Lwowie. Jego nazwisko na stałe było związane z tutejszą sceną. Był bardzo lubianym



Lwów, ul. Niżyńska 1, dawniej Paulinów, kamienica gdzie mieszkał Gustaw Fiszer (fot. Anna Gordijewska)

przez publiczność aktorem dramatycznym i komikiem. Zagrał w komediach Szekspira i Moliera, ale też w *Weselu Stanisława Wyspiańskiego*, *Zemście Aleksandra Fredry*, *Moralności pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Najbardziej jednak lubił jeździć po małych miasteczkach w okolicach Lwowa. Tam występował z własnymi tekstami w *Teatrze Dziesięciu Miast*, m.in. w Złoczowie, Brodach i Tarnopolu. Występował również w Warszawie i w Krakowie. Lubiał monologi, w których bohaterami były popularne postacie z ludu. Świetne były jego kreacje Żydów z Galicji. Gustaw Fiszer jest też autorem kilku sztuk, m.in. *Jan Kiliński*, niektóre z nich wystawiano we Lwowie. Pisał również felietony do *Gazety Lwowskiej* i *Tygodnika Literackiego*. W 1898 roku, podczas pobytu w szpitalu, napisał artykuły wydane później w książce pt. *Ze szpitalnej celi*.

Gustaw Fiszer, mimo dużej aktywności zawodowej, nie był osobą zupełnie zdrową. Cierpiał przez dłuższy czas na astmę, miewał stany lękowe – źle znosił odosobnienie i dlatego starał się przebywać jak najwięcej wśród ludzi. We Lwowie mieszkał na Łyczakowie, na ul. Paulinów 1 (obecnie ul. Niżyńska), a przed śmiercią przeprowadził się do swoich kuzynów przy ul. Łyczakowskiej 117. Jak donosi ówczesna prasa, na kilka tygodni przed śmiercią uskarżał się na zły stan zdrowia i miał przeczucie śmierci.

Pogrzeb aktora, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób, rozpoczął się wyprowadzeniem zwłok z kaplicy Boimów. W kondukcje wzięło udział świat literacki

i artystyczny Lwowa, przedstawiciele „Sokoła”, weterani powstania z 1863 roku. Pochód zatrzymał się pod Teatrem Miejskim, gdzie ostatni raz pożegnał Fiszera ówczesny dyrektor – Ludwik Heller.

Gustaw Fiszer został pochowany na Górcie Powstańców Styczniowych 10 stycznia 1911 roku. Dwa lata później na jego grobie stanął pomnik z popiersiem z brązu autorstwa dłuta znakomitego rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego. Popiersie to nie zachowało się do naszych czasów. Stan nagrobka pozbawionego wizerunku artysty, najlepiej ilustrują słowa Zbigniewa Chrzanowskiego, dyrektora Polskiego Ludowego Teatru we Lwowie:

– Ilekroć byłem na tym wzgórzu powstańców, to ta pusta nisza na nagrobku Gustawa Fiszera, lwowskiego aktora, zawsze budziła mój pewien niepokój. Zwrócił mi uwagę na ten nagrobek nasz aktor, zresztą przedwojenny aktor Aleksander Leszczyk.

Podczas przygotowywania materiałów o Gustawie Fiszercie zainteresowałam się losem wspomnianego popiersia. Niektóre źródła, w tym Wikipedia, podają, że „w roku 1943 (w czasie okupacji hitlerowskiej Lwowa) zostało ono skradzione i zdewastowane”. Dzięki uprzejmości Zbigniewa Grada z Rzeszowa, miłośnika Lwowa, natrafiłam na artykuły z prasy lwowskiej, gdzie np. w „*Gazecie Lwowskiej*” nr 220 z dnia 25 września 1913 roku podano: „Rozprawa karna przeciw 31-letniemu Józefowi Mrowińskiemu, oskarżonemu o kradzież biustu śp. Gustawa Fiszera z grobowca na cmentarzu Łyczakowskim, zakończyła się wczoraj po południu. Na



Lwów, ul. Łyczakowska 117, w tej kamienicy zmarł Gustaw Fiszer (fot. Anna Gordijewska)

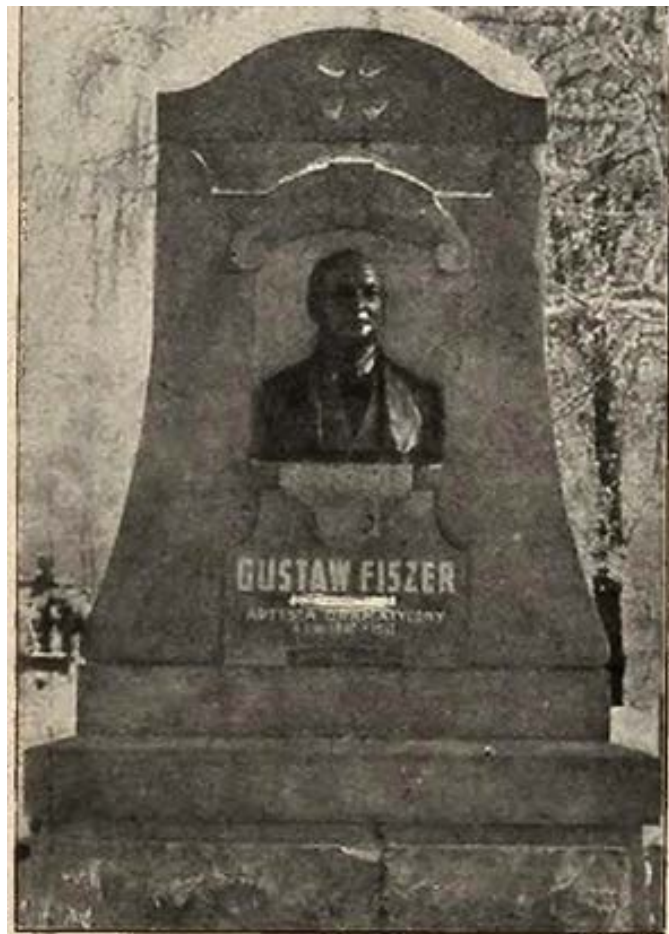


Uroczono zasłużonego artysty: Uroczystość oddania do użytku pomnika ś. p. Gustawa Fiszer na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. (Fot. M. MBaz, Lwów).

Nowości Ilustrowane, Kraków, 1 lutego 1913, s. 5 (jbc.bj.edu.pl)

podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Mrowińskiego na karę 6 i pół letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postami, ciemnicą i twardym łóżem". Dodatkowe informacje o sprawcy kradzieży znajdujemy w krótkiej wzmiance w krakowskich „Nowinach” z 26 września tegoż roku. Dowiadujemy się z niej, że Mrowiński „Wcześniej skradł z kościoła św. Floriana figurę Chrystusa. Rozbił młotkiem i chciał go sprzedać na przetopienie. (...)”.

Dalszy los popiersia nie jest znany. Z przytoczonych jednak materiałów prasowych jednoznacznie wynika, że zostało ono skradzione we wrześniu 1913 roku, więc niespełna po 7 miesiącach od ustawienia nagrobka w lutym tego samego roku. Rok 1943, dotychczas uznawany za datę kradzieży lub zniszczenia, należy niepodważalnie uznać za błędny.



Uroczono zasłużonego artysty: Pomnik ś. p. Gustawa Fiszer na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.



Aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie przy odnowionym pomniku Gustawa Fiszer (fot. Aleksander Kuśnierz)



ALICJA KOCAN

WSPOMNIENIE O IRENIE KOTOWICZ 1923-2020



Fot. Alicja Kocan

Trudno sobie wyobrazić, że nie ma już wśród nas rodowitej Podolanki Ireny Kotowicz, prezesa Klubu „Podole” Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz długoletniego Redaktora Naczelnego „Głosów Podolan”.

To była smutna i zaskakująca wiadomość. Rozmawialiśmy przez telefon parę dni temu. Wspominała o swojej pracy nad biuletynem i martwiła się o przyszłość Klubu. Ciepła Osobowość pani Ireny oraz wszechstronna działalność społeczna, zawsze zasługiwała na wyróżnienie.

Wszyscy pamiętamy początki naszej działalności w Towarzystwie Miłośników Lwowa. Pani Irena - członek Zarządu, czynnie włączyła się do spraw społecznych. Pomoc dla Lwowa „ Akcja od kuchni” - paczki i pieniądze na żywność całymi transportami przy pomocy wojska odjeżdżały do Lwowa i innych miast kresowych. Były wywiady do telewizji, prasy krajowej i zagranicznej. Z tych akcji pani Irena pisała sprawozdania do bieżących czasopism. Podziękowania od obdarowanych darami, czytała na każdym zebraniu.

Jako prezes Klubu „Podole” całym sercem oddała się tematyce kresowej. Klub zrzeszał członków pochodzących z różnych miast województwa tarnopolskiego. Wszyscy zapraszali swoich znajomych, krewnych i tak powiększała się grupa osób , których łączyło wielkie uczucie do rodzinnych stron.

Na początku były to spontaniczne spotkania, podczas których wszyscy opowiadali sobie nawzajem własne

historie albo składali relacje z wyjazdów do Lwowa i Kresów.

Cenne były spotkania, które odbywały się w kościele OO. Dominikanów przy ulicy Freta w Warszawie. Przyjeżdżali wtedy rodacy z całego kraju a także z zagranicy.

Działalność Klubu skupiała się na realizacji postanowień Statutu TML i KPW. Spotkania były poświęcone zagadnieniom historycznym i współczesnym, dotyczącym środowisk, z którymi Kluby były związane. Pani Irena miała dużo inwencji twórczej. Prowadziła wywiady z ciekawymi osobami, rodem z Czortkowa. W sposób życzliwy kontaktowała się z ludźmi. Otrzymywała ogromne ilości listów. Na zebraniach czytała każdy list i na każdy odpowiadała. Przybliżała zebranych najciekawsze do zrealizowania sprawy, nawiązywała i utrzymywała kontakty z krajanami działającymi w innych miastach Polski, a przede wszystkim z rodakami na Kresach. Klub udzielał pomocy mieszkającym na Podolu Polakom i kościołom oraz pomagał dzieciom i młodzieży uczącym się języka polskiego. Szczególną pomoc, doskonale zorganizowaną udzielał Klub dla kościoła w Skałacie, Białoobżnicy, Czortkowa, Tarnopola i innych miast.

Oprócz regularnych spotkań, które odbywały się raz w miesiącu, były również spotkania uroczyste z okazji świąt Bożego Narodzenia „opłatek”, czy świąt Wielkanocnych „święcone”. Były to spotkania zespołu redakcyjnego „Głosów Podolan” z czytelnikami w kraju i z zagranicy oraz członkami przynależnymi do Klubu.



Spotkanie w kościele OO. Dominikanów
Fot. Alicja Kocan

Szersze informacje na temat działalności tego Klubu znaleźć można na stronie internetowej „Głosy Podolan” Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej.

Pamiętam spotkanie członków Klubu „Podole” przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Zebrali się prawie wszyscy członkowie Klubu. Pani Irena omówiła historię powstania pomnika oraz zapoznała zebranych z życiorysem twórcy dzieła, artysty rzeźbiarza Maksymiliana M. Biskupskiego.

Pani Irena organizowała również wycieczki na Kresy. Były to pielgrzymki do kościoła w Czortkowie, zorganizowane na uroczystość Bożego Ciała. Podróże śladami przeszłości powodowały tęsknotę i ogromny sentyment do stron rodzinnych. Trasy były dokładnie opracowane z historią i mapą każdej miejscowości od

początku istnienia. Z tych podróży zostały kasety i filmy.

Stałym organem Klubu był biuletyn „Głosy Podolan”, który ukazuje się regularnie co drugi miesiąc. Inicjatorką powstania biuletynu była pani Irena Kotowicz, która od początku jest redaktorem tego czasopisma. Od wielu lat wspierali ją w tej działalności prof. Wiesław Barczyk, pan Antoni Gołębiowski i pan Jerzy Stopa, który niesłuchanie sprawnie organizował druk i rozpowszechniał biuletyn. Do grupy szczególnie aktywnych należałoby zaliczyć jeszcze wiele innych wspaniałych osób. Materiały były pisane społecznie i zawsze trafiały do wiernych odbiorców. Biuletyn miał swoich czytelników, także poza krajem (Kanada, Izrael, USA).

Nadzwyczaj ciekawy był artykuł zamieszczony w amerykańskiej gazecie polonijnej „Dziennik Związkowy”

Pani Irena Kotowicz w swoim wywiadzie opisuje historię powstania Klubu „Podole”, jego działalność, w tym udział w odbudowie kościołów na Podolu. Jest to wywiad szczególnie, Pani Kotowicz porusza w nim historię rozłąki z miejscem urodzenia, ciężkie życie Polaków na Podolu i za Zbruczem. Pierwsze problemy pomocy dla nich, pomocy materialnej i pomocy w utrzymaniu więzi z krajem. Szczególnie dokładnie mówi o pięknie ziemi podolskiej, o Miodoborach, najwyżej na Podolu wzniesionym paśmie wzgórz o najpiękniejszych skałach, o zabytkach i wielkiej tęsknocie do rodzinnej ziemi.

W początkowych numerach biuletynu „Głosy Podolan”, pani Irenaduzo pisała o harcerstwie. W swoim artykule „Kolebka ruchu harcerskiego” apelowała do Harcerzy Podolskich o opracowanie wspomnień na temat ich macierzystych Drużyn, Zastępów i harcerskiego życia w okresie międzywojennym, jak też działalności w latach wojny i okupacji.

Na zebraniu prezentowała pierwszy numer polskiego pisma „SKAUT”. Oprócz biuletynów wydawane były również tematyczne zeszyty specjalne pod tytułem „Niech mówią świadkowie”, czy „Terroryzm na Podolu”.

Wydawnictwo „Głosów Podolan” było bardzo cenione wśród czytelników. Klub rozprawdzał również książki

związane tematycznie z Podolem, a zbieranie fotografii, map i pamiątek, wykorzystywano do publikacji.

Były też spotkania z Władysławem Kubowem autorem książki „Terroryzm na Podolu”, Antonim Gołębiowskim „Początek Sagi rodu Gołębiowskich z Podwołoczysk”, Tadeuszem Hussakiem „Podole, młodość i nostalgia”, Jerzym Stopą, który od lat pracuje nad Encyklopedią miejscowości województwa tarnopolskiego.

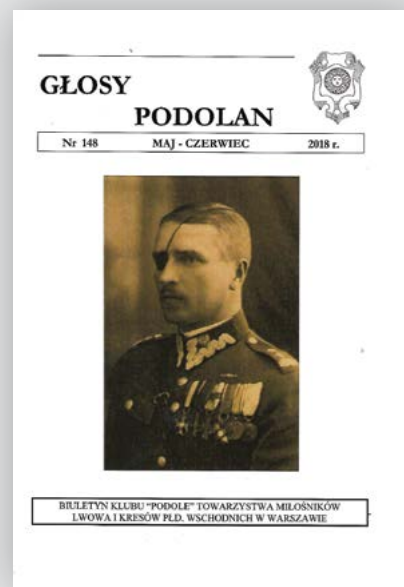
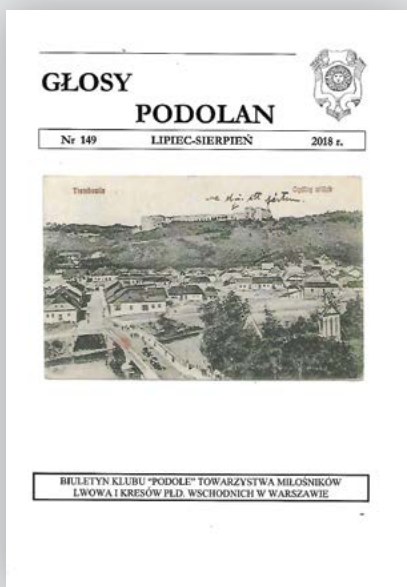
Należy podkreślić, że w Klubie „Podole” były osoby o nieprzeciętnych walorach intelektu i życiowej pasji jaką stało się ich rodzinne Podole i problematyka kresowa.

Dla wspomnień wymienię osoby, które były bliskie sercu pani Ireny dawniej i teraz, kiedy zabrakło sił i zdrowia: Z. Andruchów, St. Skotnicki, J. Kaszczyszyn, R. Szadaj, J. Jarosławski, L. Adamski, M. Ohde, M. Sikorzyńska, M. Załuska, D. Puławski, J. Komorowski.

Redakcja otrzymywała dużo listów pochwalnych z prośbą o kontynuację biuletynu według koncepcji w takim stylu, jaki nadawała pismu jego Redaktor Naczelny. Pismo było sukcesywnie archiwizowane.

W jesiennej zadumie żegnamy panią Irenę Kotowicz, wielkiego pasjonata Kresów i rodzinnego Podola.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.



ZBIGNIEW JUDYCKI
Fundacja Polonia Semper Fidelis

IM MEMORIAM

AMBASADOR ANDRZEJ KRZECZUNOWICZ

1930-2020



Andrzej Krzeczunowicz jako ambasador RP w Belgii

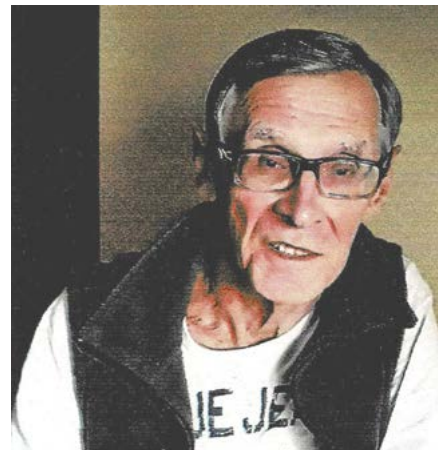
Andrzeja Krzczunowicza, wielkiego Polaka o ormiańskich korzeniach po raz pierwszy spotkałem w Paryżu, gdy objął w 1989 roku stanowisko dyrektora Biblioteki Polskiej. Od tego czasu aż do wyjazdu do Brukseli (1992) często spotykaliśmy się w jego gabinecie lub w pobliskiej kafejce popijając piwo i rozprawiając o problemach paryskiej Polonii. Był wspaniałym rozmówcą, a jeszcze lepszym słuchaczem. Podczas jego ambasadorowania w Brukseli odwiedziłem go tylko raz w 1997 roku. Ambasador był w tym czasie także przedstawicielem RP przy NATO i wpadliśmy na pomysł zorganizowania w Kwaterze Głównej NATO w Mons pod Brukselą sympozjum biografistyki polonijnej pod tytułem „Polacy w siłach zbrojnych i policji państw obcych”. Projekt ten zrealizowałem dopiero w 2001 roku. Niestety bez udziału Andrzeja Krzczunowicza. Natomiast na kolejnym sympozjum biografistyki polonijnej w Stella Plage o Polakach we Francji zorganizowanym w 2004 czynnie uczestniczył. Ja natomiast miałem zaszczyt i przyjemność uczestniczyć w wielkiej warszawskiej gali jubileuszowej jego 85-lecia w Teatrze Królewskim w Starej Oranżerii. Ostatni raz spotkaliśmy się na Targach Książki w Warszawie w 2018 roku. Później już tylko była korespondencja i telefoniczne rozmowy. Jego sylwetkę opracowałem do przygotowywanego do druku III tomu albumu Twórcy wizerunku Polonii. Szkoda, że ta publikacja nie będzie już mogła być mu wręczona. Andrzej Krzczunowicz był człowiekiem wielkiej klasy i jako ambasador wspaniale reprezentował nasz kraj, czego nie można powiedzieć o licznych przedstawicielach polskiej dyplomacji. W życiu poza zawodowym był osobą szalenie sympatyczną, ciepłą z dużym poczuciem humoru. Tak go zapamiętam.

Andrzej Krzczunowicz urodził się 20 listopada 1930 roku we Lwowie, jako syn Kornela¹ i Heleny z Lubienieckich. Matka pochodziła z hrabiowskiego rodu Lubienieckich herbu Rola. Ojciec należał do szlacheckiej rodziny o korzeniach ormiańskich. Po wybuchu II wojny światowej wspólnie z matką i braćmi przedostał się przez Wilkowo i Wiedeń do Włoch, skąd pojechali do Francji. Zamieszkali na południu w Arcachon, gdzie Andrzej z braćmi rozpoczął naukę w szkole. Pod koniec 1940 roku zostali przeniesieni do Marsylii, a następnie do Hyères, gdzie bracia wznowili naukę i chodzili przez dwa lata do szkoły. We wrześniu 1942 roku przenieśli się na krótko do Hiszpanii i Portugalii, skąd przetransportowano ich do Szkocji, a następnie do Anglii.

Po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie St. Andrews (Szkocja) oraz studiów podyplomowych w dziedzinie nauk politycznych na Uniwersytecie w Strasburgu od 1954 pracował w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium piastując kolejno stanowiska: redaktor 1954-1969, kierownik działu radiowego 1969-1975, redaktor programowy 1975-1980, zastępca dyrektora 1980-1988. W latach 1989-1992 pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Polskiej i Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu. W 1992 został mianowany ambasadorem RP w Belgii i Luksemburgu oraz Stałym Przedstawicielem RP przy NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej. Brał udział w rokowaniach w sprawie wejścia Polski do NATO. Po zakończeniu kariery dyplomatycznej w 1997 podjął pracę jako starszy pracownik naukowy w Saint Antony's College na Uniwersytecie Oksfordzkim. Wykładowca na Uniwersytecie Opolskim i na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie. Wieloletni współpracownik amerykańskiego tygodnika „Time” oraz czasopism polskich w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku. Autor publikacji książkowych: *Krok po kroku-polska droga do NATO (Kraków 1999)*, *Globalizacja: geneza, zasięg, konsekwencje*, podręcznik akademicki (Częstochowa 2006), Bołszowce. Wspomnienia z dzieciństwa na Kresach (Warszawa 2014). Prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie 2010-2018; II wiceprezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich 1997-2002. Członek: Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Rady Ambasadorów Europejskiej Akademii Dyplomacji w Warszawie. Odznaczenia: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Suwerennego Zakonu Kawalerów Maltańskich, Wielki Krzyż Zasługi Księstwa Luksemburg, Order Leopolda II. Zmarł 17 listopada 2020 roku w Warszawie.

¹ **Kornal Krzczunowicz** (1894 Bołszewice k. Halicza – 1988 Londyn), wojskowy, dziennikarz, historyk wojskowości. Oficer kawalerii: cesarskiej i królewskiej Armii, Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (major). Poseł na Sejm IV kadencji (1935–1938). Od 1945 na emigracji. Założyciel i prezes Związku Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii. Farmer w Silwood. Autor publikacji książkowych, m.in. *Ułani księcia Józefa. Historia 8. Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego 1784-1945 (Londyn 1962)* czy *Historia jednego rodu i dwu emigracji (Londyn 1973)*. Kawaler Krzyża Srebrnego Orderu Wojskowego Virtuti Militari i Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski.

RYSZARD KUSZAJ – WSPOMNIENIE



W pierwszych dniach nowego 2021 roku żegnamy naszego Kolegę i Przyjaciela mgr. inż. Ryszarda Kuszaja, lwowiaka z Łyczakowa, absolwenta Politechniki Lwowskiej.

Jego Lwów – to miasto dzieciństwa i młodości, miasto, w którym panuje wzajemna miłość do niego, poczucie dumy z urodzenia się w nim. Jego Lwów – to Łyczaków, Cmentarz Orłąt Lwowskich, niedaleko Jego zamieszkania Park Łyczakowski, no i sama ulica Łyczakowska, ciągnąca się od kościoła Bernardynów po rogatki lwowskie. Jego Lwów – to miasto odznaczone Orderem Virtuti Militari.

Ryszard to kolega z ławy szkolnej, szkoły polskiej

Nr 24, i zbratany ze szkołą Nr 10, też polską. Ryszard – to kolega wielkiej wiedzy i wyobraźni, z głową pełną wspaniałych pomysłów, serdeczny i zawsze gotowy do pomocy innym. Na wycieczkach krajoznawczych, w gronie polskiej młodzieży, robił wspaniałe zdjęcia, np. wielkich Czartowskich Skał czy jezior, a co najważniejsze – utrwał miejsca związane z historią Polski. Był jedynym, który posiadał wspaniały aparat fotograficzny, lustrzany, i jedynym mającym motocykl, którym wszędzie woził chętnych, wśród których byłem i ja. Przestrzegł jednego z naszych kolegów o zainteresowaniu się nim przez służby,



Przed budynkiem Politechniki Lwowskiej. 1956 r.



Na dziedzińcu Politechniki Lwowskiej.

co uratowało go prawdopodobnie od dalekich rubieży i masy niechcianych spotkań. Zlecił odremontowanie grobu ojca, leżącego tuż przy wejściu na Cmentarz Orłąt Lwowskich, montując nową tablicę z wypisanymi danymi dużymi literami w języku polskim. Był inicjatorem wielu spotkań, gromadząc grono młodzieży polskiej we Lwowie, zawsze otwarty na wszelkie propozycje i współpracę, cieszył się wielkim szacunkiem wśród Polonii Lwowskiej w tym czasie pobytu we Lwowie.

Po ukończeniu studiów na Politechnice Lwowskiej, wydział naftowy, dostał nakaz pracy w Borysławiu, na Ukrainie, w przemyśle poszukiwań ropy naftowej i gazu ziemnego. Ciężka i uciążliwa praca była dobrą szkołą hartu osobowości. Po kilku latach pracy w Borysławiu udało Mu się przyjechać do Polski – dzięki staraniom kolegów, m.in. Janusza Jamroza, w tym również moim, za

aprobatą i dzięki pomocy ze strony Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Jako specjalista w dziedzinie poszukiwań ropy naftowej i gazu ziemnego podjął pracę w Przedsiębiorstwie Geologicznym w Warszawie, następnie, po kilku latach, w firmie Poszukiwania Nafty i Gazu w Wołominie. Po kilkuletniej pracy w Wołominie podjął pracę w firmie Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo w Warszawie. Jego praca w ulubionym przemyśle górnictwa naftowego i gazownictwa była pełna fascynacji i zdobywania doświadczenia fachowego. Jest On autorem kilku patentów, jeździł do Stanów Zjednoczonych i Japonii, podpisując kontrakty w tej dziedzinie ze strony polskiej.

Za swą pracę zawodową wielokrotnie otrzymywał podziękowania, odznaczenia i ordery. Otrzymał: Złoty Krzyż Zasługi,

Złotą Odznakę Naczelnej Organizacji Technicznej, Odznakę Zasłużony Dla Górnictwa Polskiego, i szereg innych odznaczeń.

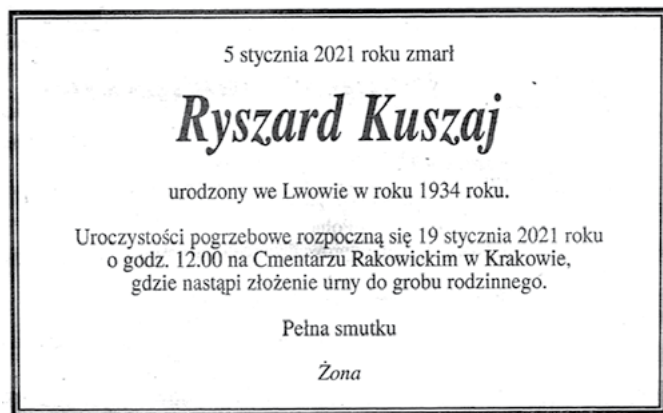
Jest autorem wielu patentów w dziedzinie górnictwa polskiego, wydobywania i eksploatacji ropy naftowej i gazu ziemnego.

Był honorowym członkiem naszego Towarzystwa Lwowskiego. Jako Lwowiak przychodził na spotkania opłatkowe, jajeczko wielkanocne, no i wszelkie konferencje i spotkania w Domu Historii, a także na Dni Lwowa, odbywające się w naszym Towarzystwie Lwowskim.

Był człowiekiem o wielkich zasługach dla Polski i wielkiej miłości do Lwowa.

Nasi najbliżsi są z nami, dopóki o nich pamiętamy.

Genowefa Dyląg



www.nekrologi.wyborcza.pl/34064498

PAMIĘCI PANA ANTONIEGO SZETERA, POLAKA ZE LWOWA



Każdy, kto znał Pana Antoniego, pamięta go jako bardzo pracowitego i bardzo dobrego człowieka. Dowcipnego i wszystkim chętnie pomagającego.

Pan Antoni urodził się 3 marca 1933 r. w polskiej rodzinie, mieszkającej w Winnikach w pobliżu Lwowa. Jego ojciec był maszynistą kolejowym. Kiedy miał iść do pierwszej klasy, 1 września 1939 r. wybuchła wojna z Niemcami. 17 września Sowieci przekroczyli polską granicę i zbliżali się do Lwowa, a 22 września w Winnikach podpisano protokół przekazania miasta Lwowa Armii Czerwonej. Do Lwowa weszły oddziały NKWD i zaczęły się aresztowania, mordy, grabieże, wywózki.

Pan Antoni był wtedy dzieckiem, w czasie okupacji niemieckiej starał się pomagać rodzinie, w wieku 11 lat pracował w rzeźni. Pompując ręczną pompą wodę ze studni. Trzy razy ledwie uniknął śmierci.

Uczył się szkole ukraińskiej, w wieku 16 lat ukończył 7 klas i zaczął pracować w wytwórni tytoniu. W 1950 r. został powołany do wojska i był mechanikiem samochodowym. Po powrocie z wojska założył rodzinę i pracował w Fabryce Tytoniowej. Z Winnik rodzina przeprowadziła się do Lwowa, a on zaczął pracować jako mechanik w fabryce cukierków. Wraz z żoną Mieczysławą dochowali się czwórki dzieci, z których dwoje Tadeusz i Roma skończyło studia na Politechnice, a jedna córka Antonina Akademię Ekonomiczną.

Pan Antoni wszystkie swoje wysiłki poświęcał rodzinie, aby zapewnić możliwie najlepsze warunki rozwoju i wykształcenia dzieciom.

Był człowiekiem wielkiej postury, ale przede wszystkim wielkiego serca, ciepłym, dowcipnym, pomagającym wszystkim.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego, zajął się naprawami silników samochodowych, bo dobry mechanik jest potrzebny w każdym czasie i w każdym ustroju. Uczestniczył w odradzającym się kulturalnym życiu

polskim we Lwowie, w imprezach polskich towarzystw, chodził do katedry i tzw. polskich kościołów.

Pan Antoni zawsze chciał wyjechać do Polski, z powodów rodzinnych nie mógł wyjechać w okresie repatriacji po wojnie, potem kiedy urodziły się dzieci, żona nie nalegała na wyjazd. Wprawdzie dalsza część rodziny wyjechała do Gdańska, ale nie wiodło im się tam najlepiej i nie chciał przysparzać im kłopotu.

Przez ostatnie 6 lat życia mieszkał u córki w Warszawie i pomagał jej w remontach, bo jego niespożyte siły i konsekwencja nie pozwoliły mu odpoczywać. Pojechał do Lwowa, gdzie doznał udaru mózgu, który podkopał jego zdrowie.

Przykład Pana Antoniego Szetera, Polaka ze Lwowa, to przykład nielicznych ostańców, jak wiekowych dębów, jak skał, które od zawsze tu były. Pan Antoni to przykład nielicznych, którzy zostali w tych stronach, gdzie się urodzili, i chociaż, jak mówił, że to Polska od nas odeszła, to jednak potrafił godnie przechować polskość, godnie przeżyć życie, cieszyć się szacunkiem otoczenia, wypełnić swoją rolę w rodzinie, jako najlepszego ojca, który wysłucha i pomoże w każdej sytuacji.

Śpij spokojnie Panie Antoni, odpocznij po ciężkiej pracy, która była Twoim powołaniem, będzie pamiętać o Tobie nie tylko pogrążona dziś w smutku rodzina, ale i wszyscy, którzy Ciebie znali i którym tyle razy pomagałeś. Dziękujemy Ci za to wszystko. A rodzinie składamy wyrazy szczerego współczucia i podziękowania, których nie zdążyliśmy Tobie przekazać. Niech prochy Twoje przyjmie polska ziemia i spełni się Twoje życzenie, aby na zawsze być już w Polsce.

16.02.2021

Parafia NMP Matki Pięknego Miłości na Tarchominie

Leszek Marek Krześniak

Prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej

Szanowni Państwo,

serdecznie dziękujemy za systematyczne przesyłanie nam kolejnych, wydanych w 2020 roku egzemplarzy wydawnictwa "Lwowski Biuletyn Informacyjny".

Otrzymaliśmy numery 1-4(94-97), z prawdziwą przyjemnością włączamy je do zbiorów Ossolineum.

Będziemy niezmiernie wdzięczni za egzemplarze, które ukażą się w bieżącym, 2021 roku.

Z poważaniem

Elżbieta Hajduk

Dział Nowych Druków Ciągłych
Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Szanowni Państwo Redaktorzy**„Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego”**

Z wielkim wzruszeniem przesyłam podziękowanie za ostatnie dwa numery i życzenia świąteczne.

Doceniam trud i wkład pracy Autorów artykułów. W czasie pandemii regularne ukazywanie się podobnych publikacji jest prawie niemożliwe, ale jak widać – nie jest to niemożliwe dla osób, które w sercach mają wierne miasto Lwów. Zarówno wspomnienia o odchodzących a ważnych dla środowiska Lwowian osób, jak i artykuły historyczne oceniam bardzo wysoko. Bezcenne są te przyczynki do biografii miejsc i ludzi z nimi związanych.

Z okazji Świąt i Nowego 2021 Roku składam Redakcji, Autorom i wiernym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia ZDROWIA i SPOKOJU w niespokojnych czasach. Chcę wierzyć, że w 2021 roku uda nam się wszystkim spotkać i odwiedzić ukochane miejsca na kresach wschodnich. Czego Państwu i sobie życzę z nadzieją, że marzenia się spełniają.

Najserdeczniej!

Anna Mieszkowska

Warszawa/Łosie Grudzień 2020 roku.

**LISTA DARZYŃCÓW
PAŹDZIERNIK 2020 – MARZEC 2021****NA LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY**

Bogumiła Podłowska-Zabiegaj	100 PLN
Barbara Harewicz-Wiśnicka	150 PLN
Sebastian Sikora	10 PLN
Kazimierz Bielecki	100 PLN
Anna Lipska	20 PLN
Anna Barańska	50 PLN
Bartłomiej Jasiński	150 PLN

NA POMOC POLAKOM WE LWOWIE

Anonim	1 200 PLN
Barbara Piotrowska	100 PLN
Maria Tarasiuk	100 PLN

NA CELE STATUTOWE O/S TMLIKPW

Aleksander Tadeusz	
Habdank-Abczyński	100 PLN
Artur Seredyn	100 PLN

KWESTA (wpłaty na konto)

Franciszek Kosmowski	50 PLN
Maciej Wojtasiewicz	70 PLN
Jerzy Roman Bujnowski	100 PLN

**PRZEKAZANE WPŁATY DLA TMDKP ZABYTEK
NA RENOWACJĘ CMĘNTARZA JANOWSKIEGO
ZA POŚRENICTWEM ODDZIAŁU STOŁECZNEGO
TMLIKPW**

Stanisław Malik	100 PLN
Gilda Azyan	500 PLN
Ryszard Rychłowski	100 PLN
Joanna Róża Maryniak	100 PLN

KUCHNIA LWOWSKA



Czasy się zmieniają i niektóre pojęcia używane niegdyś w kuchni stają się niezrozumiałe młodszemu pokoleniu. Chcielibyśmy naszym czytelnikom przypomnieć niektóre wyrazy i ich znaczenia używane w kuchni lwowskiej. Naszego słowniczka staropolskiej kuchni ciąg dalszy litera

M **Majonez** – dawniej: 1) rodzaj zimnego sosu, 2) potrawa podawana na zimno, a często również z innymi dodatkami.

Makaronik, makaroniki – ciasteczka, których bazą jest marcepan, był często nadzieniem tortów, ciast, czekoladek. Podawany także w dawnej zamożnej kuchni polskiej do kolacji cukrowych lub stosowany do wielkanocnych mazurków.

Malennik – maliniak (napój).

Manasterskie wino – zapewne wytwarzane w jakimś klasztorze.

Maraskinowy likier – niegdyś dość często używany do aromatyzowania napojów, deserów, bardzo pachnący, produkowany do dziś w Jugosławii (głównie w Dalmacji). Jest to destylat z małych, czarnych, dziko rosnących wiśni (maraska), gniecionych do przerobu wraz z pestkami.

Marcypanowa robota – misterna, wykwinna robota.

Marenga – beza. Piana z białek ubitych z cukrem była formowana w bezy, które suszy się w ciepłym piecu, ale

może być także polewą do zapiekania na placku z owocami.

Marmurkowaty – podobny do futra z czarnego lisa zwanego marmurkowym.

Menazik – mały ozdobny serwis.

Menaż – wspólny stół: także oszczędność w domowych wydatkach.

Miałki cukier – obecnie cukier puder.

Miąższność – tęgość, grubość.

Mikstura – mieszanina.

Minoga – podobny do węgorza kręgowiec wodny. Żyje w morzu przy brzegu, także u ujścia Wisły. Marynowany stanowił przed I wojną światową, a także po niej, popularny przysmak, głównie pod wódkę w małych restauracjach.

Miodownik – piernik.

Młode masło – znaczy: świeże, w odróżnieniu od masła solonego lub „klarowanego”, topionego, jakie przechowywano dawniej w spiżarniach.

Monada – tu: drobina, resztki.

Montkoch – kucharz francuski.

Muszkatel – wino muszkatelowe

Ciąg dalszy nastąpi

Tekst wykorzystano z książki KUCHNIA LWOWSKA Andrzeja Fiedoruka, wydawnictwo ZYSK i S-KA

ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4
Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy:**

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

**Kurier
Galicyjski**



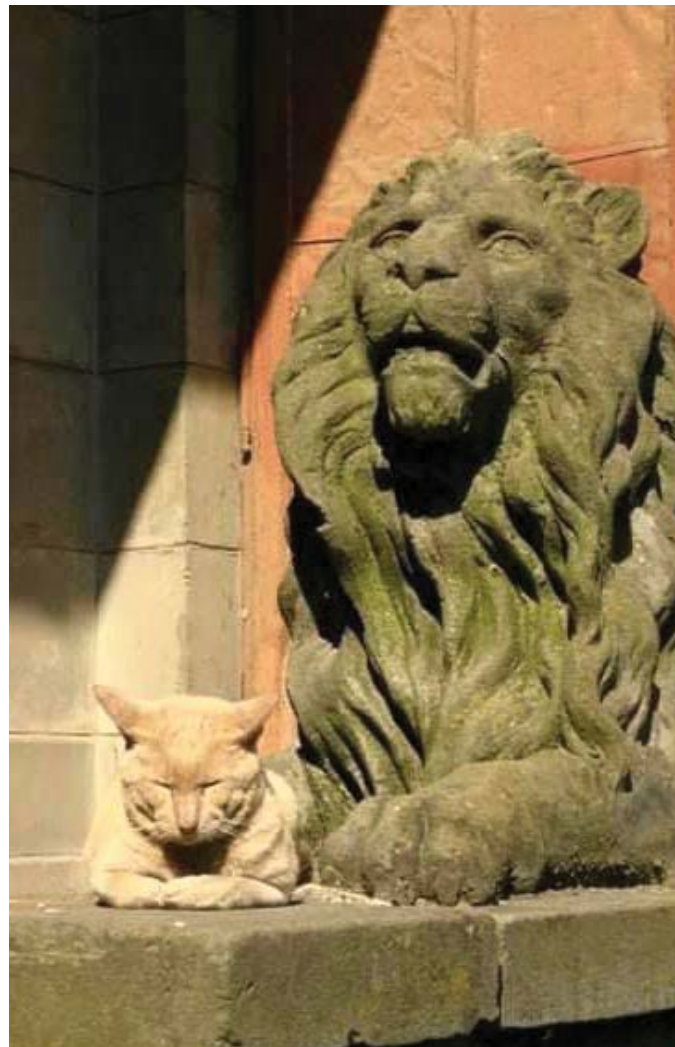
**Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu**

Czasopismo ukazuje się
dzięki dofinansowaniu
Ministra Kultury, Dziedzictwa
Narodowego i Sportu
pochodzących z Funduszy
Promocji Kultury

niepodległa

W numerze wykorzystane zdjęcia z str. **Lwów pL.Ua**

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia
odzyskania niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

